

Podświadomość czy mózg – sedno problemu

Autor tekstu: **Olgierd Żmudzki**

Wstęp

Na początku lat dziewięćdziesiątych XX wieku na terenie Stanów Zjednoczonych zaczęły się intensywnie rozwijać badania nad ludzkim mózgiem. Kolejne odkrycia jego działań, struktury i realizowanych przez niego funkcji zaczęły umożliwiać docieranie do odpowiedzi na różne pytania i problemy poruszane do tej pory przez filozofów i psychologów. Jeden z badaczy mózgu, Antonio Damasio podjął się w swoich książkach [1] dyskusji z tezami niektórych znaczących filozofów, wykazując w obliczu już posiadanej wiedzy o mózgu ich niezbyt dużą trafność. Bo neuronauki przedstawiając różne aspekty poznawania świata, tworzą ciąg teorii i praw, które opisują obiektywnie kolejne elementy mechanizmu poznawania świata, odwołując się do sprawdzalnych doświadczeń i eksperymentów. Natomiast teorie poznawania świata rozwijane w Europie od czasów starożytnej Grecji, były w swojej istocie jedynie hipotezami o mechanizmach takiego poznawania. Przez minione 25 stuleci powstało ich kilkadziesiąt, bardzo różniących się od siebie. Niektóre z nich były intelektualnie ciekawe, jak choćby koncepcja Platona o ludziach, którzy poznają świat poprzez obserwacje cieni, które są rzucane na ściany jaskini, gdzie przebywają, czy relacje między wrażeniami a ideami u Hume'a. Jednak niezależnie od walorów intelektualnych, teorie te nie dawały pewnej wiedzy o sposobach poznawania świata, wiedzy, którą by można zweryfikować. A taka wiedza staje się w coraz szerszym zakresie dostępna dzięki postępom neuronauk i dyscyplin z tą dziedziną związanych. Przedstawimy w naszych rozważaniach, jak ją można wykorzystywać.

Rozdział 1 Poznawanie świata przy pomocy wzroku

W minionych dziesięcioleciach wiedza o sposobach poznawania świata przy pomocy wzroku bardzo się poszerzyła. Wiemy już dużo o możliwościach, ale i ograniczeniach, jakie z używaniem tego narządu się pojawiają. Jak działa nasze oko?

Istnieje w nim 100 milionów czułych elementów wrażliwych na wpadające światło. Jednak zaledwie 1 milion nerwów przenosi wrażenia świetlne w głąb mózgu. Czyli na samym początku istnieje gigantyczna selekcja tego, co możemy odbierać ze świata zewnętrznego do tego, co trafia do naszego mózgu. Jest ona jeszcze większa, gdy uzmysłowimy sobie, że wyraźnie widzimy elementy świata tylko w postaci kręgu nie przekraczającego 1 / 360 całego pola widzenia.

Omówimy teraz problem tzw. ślepej plamki w naszym widzeniu. Wynika ona z budowy oka, w którym aksony komórek zwojowych — nerwy wzrokowe biegną w kierunku źrenicy, a następnie muszą być zawrócone w głąb mózgu. I w tym miejscu powstaje ślepa plamka, miejsce niewrażliwe na wpadające do oka światło. Gdy patrzymy na świat jednym okiem, istnienie martwego rejonu nie odbierającego świetlne sygnały, powinny być widoczne jakąś dziurą w obrazie świata. Jednak jej nie dostrzegamy. Piotr Jaśkowski [2] stara się to wyjaśnić następująco: „Mózg najwyraźniej tworzy wrażenie wzrokowe, uzupełniając brakujące dane wedle zewnętrznej logiki: "skoro wszędzie są np. ciągłe paski, to w tym ślepych miejscu pewnie też".

Jednak mózg nie tylko uzupełnia obraz świata o przypuszczenia i zawartość pamięci wzrokowej. Pokazano pewnym studentom scenę, w której widać grupę ludzi rzucających między sobą piłkę i polecono im, by liczyli kolejne jej podania. Następnie zadano wspomnianej grupie pytania: jakie osoby inne, od bawiących się piłką, zauważyli? Okazało się, że niemal nikt ze wspomnianych studentów nie zauważył pojawiającej się na drugim planie osoby przebranej za czarownicę! W tym wypadku do narządu wzroku docierały sygnały, które pozwoliłyby zauważyć czarownicę, jednak mózg ich nie włączył do oglądanej scenki. Z sygnałów wzrokowych wybrał tylko pewną ich część, która z racji przedstawionego mu zadania liczenia podań piłki uznał za istotne.

Widzimy więc, że istnieją dwie możliwości wykorzystywania przez nasz mózg wrażeń wzrokowych. W jednym przypadku mózg uzupełnia możliwe braki w widzeniu, a w drugim pomija elementy świata w danej chwili nieistotne dla orientowania się w aktualnie obserwowanych wydarzeniach.

Poznaliśmy tu dwa sposoby, jakie mózg używa do oglądania otaczającego nas świata. Będziemy od tej pory wiedzieć, że to, co widzimy, jest wypadkową z jednej strony tego, co do nas dociera poprzez narząd wzroku i nerwy wzrokowe, z drugiej natomiast strony aktywnie działającego mózgu, który uzupełnia, sięgając do pamięci lub przypuszczeń, to, jak powinna wyglądać

rzeczywistość — bez dziur w widzeniu, ale także pomijając zbędną czarownicę.

Mózg z sygnałów wzrokowych i zawartości pamięci tworzy nam jako swoistą wypadkową obraz świata, który mu się wydaje najtrafniejszy. Liczne sprawdziany i doświadczenia przeprowadzane przez psychologów i badaczy działań i decyzji mózgu wskazują, że mózg w tym antycypowaniu obrazu świata czasem się myli.

Inny problem pojawi się, jeśli do mózgu dotrze obraz węża lub pajaka. Organizm zareaguje w takiej sytuacji negatywnie, niechęcią, czy wręcz obrzydzeniem, a tego typu jego reakcja będzie wynikiem korzystania przez mózg z genetycznie warunkowanych regionów jego pamięci.

Nasz wzrok odgrywa ponadto znaczną rolę w zachwytach nad pięknem przyrody czy ludzkiego ciała. Zwróćmy jednak uwagę na przemiany, jakie nastąpiły w tej sprawie w sztuce XX wieku. Zerwano w niej z dyktatem mózgu, który przejawiał się w różnych formach kultu piękna. Nowa sztuka zaczęła preferować większy udział świadomości i intelektu w tworzeniu i odbiorze dzieł sztuki. Ale w konsekwencji powstała sytuacja, że sztuki wyższego lotu nie są powszechnie akceptowane przez odbiorców. Natomiast sztuki bardziej popularne nadal wykorzystują piękno odczuwane przez niemal wszystkich ludzi w różnych formach. Może to być między innymi piękno ludzkiego ciała, modelek i gwiazd filmu.

Skoro wiemy już nieco więcej o mechanizmach funkcjonowania mózgu, możemy się pokusić o wskazywanie braków w hipotezach poznawania świata formułowanych w przeszłości przez filozofów. Ograniczmy się do wspomnianego wcześniej Hume'a. Władysław Tatarkiewicz w 2 tomie swojej „Historii filozofii” [3] tak precyzował główną myśl jego teorii poznania: „głosił on o przedstawieniach jedno fundamentalne twierdzenie: że idee pochodzą z wrażeń. Wrażenia są pierwowzorami, idee zaś tylko ich kopiami, wytwarzanymi przez umysł. Wrażenia są właściwym środkiem poznania rzeczywistości i sprawdzianami prawdziwości idei; idee mają wartość dla poznania rzeczy tylko, o ile wiernie kopiuje wrażenia.” Rozważania tego rozdziału pozwalają twierdzić, że Hume się mylił, oceniając wrażenia, jako środki poznania rzeczywistości, różniące się od idei, które wytwarza umysł / mózg. Otóż wiemy teraz, że steruje on w zależności od aktualnych potrzeb także naszymi wrażeniami, uzupełniając braki w widzeniu i pomijając elementy rzeczywistości mniej aktualnie istotne.

Rozdział 2 Specyfika kolejnych działań mózgu

Istnieje duża różnica między działaniami mózgu a komputera. Nasz mózg przerabia olbrzymią ilość docierających do niego sygnałów równocześnie. Wpływają do niego sygnały z różnych zewnętrznych i wewnętrznych wyspecjalizowanych narządów. Z samego tylko oka, jak to zbadano, dociera nerwami wzrokowymi 1 milion informacji 5 razy na sekundę. Słuch, dotyk, smak, zapachy również poprzez inne nerwy kierują do mózgu kolejne, tylko trochę mniej liczne informacje. Tę olbrzymią ilość danych mózg stara się scalić w pojedyncze wrażenie i znaleziono nawet w nim pewien region, gdzie ten proces się odbywa. To jedno z ostatnich osiągnięć neuronauk.

Co istotne, nie jesteśmy w stanie tego typu działań mózgu nawet w niewielkiej skali powtórzyć, przy pomocy komputerów, czy innych technicznych urządzeń. Żadne z nich nie można wyposażyć w odbiorniki jednoczesnego odbioru milionów równoczesnych sygnałów na sekundę.

Napływające do mózgu w tak dużej obfitości sygnały, pozwalają mu orientować się w świecie i zapobiegać zagrożeniom. Wymaga to to reakcji trwających czasem ułamki sekund. Przykładowo potrafi on wydać odpowiedni rozkaz organizmowi do szybkiej reakcji, gdy przy pomocy wzroku zauważy nadlatującą na jego głowę pojedynczą cegłę. W takiej sytuacji nie posłuży się możliwościami głębszych świadomych przemyśleń, gdyż spowolniłoby to reakcję uchronienia się przed niebezpieczeństwem.

Coraz lepiej poznajemy możliwości działań mózgu dzięki różnego typu eksperymentom. Jeden z nich opisuje Piotr Jaśkowski.[4] Omawia w niej doświadczenia Benjamina Libeta [5]

„Czy posiadamy wolną wolę? Libet wyciągnął ze swojego doświadczenia daleko idący wniosek: inicjacja aktu wolnej woli zaczyna się w mózgu wcześniej, niż człowiek uświadomi sobie, że chce działać. Oznacza to, że wolna wola nie jest wolna! W rzeczywistości aktywność neuronalna przygotowująca działania pojawia się na długo wcześniej, zanim uświadomimy sobie, iż chcemy działać. Upraszczając, to nie my podejmujemy decyzję o działaniu, lecz nasz mózg — jesteśmy jedynie obserwatorami własnego działania, a na osłodę pozostaje nam złudzenie, że rządzący naszymi przekonaniem.”

Drugi podobny eksperyment został zainicjowany przez berlińskiego neurobiologa Johna — Dylana Haynesa.[6] Najpierw zadał on dwa pytania:

1. "Zastanówmy się co by było, gdybyśmy musieli sterować pracą mięśni, w trakcie

oddychania czy przyjmowania pokarmów. ..mózg robi to bez udziału świadomości ..

2. Ciekawe ile czynności które uznajemy jako zależne od woli w rzeczywistości wykonujemy bezwiednie i odruchowo. Co jeśli wiara w sprawowanie nad nimi kontroli jest iluzją?"

By odpowiedzieć na te pytania zaczął badać ludzki mózg szukając w nim wolnej woli.

„To co odkrył, zburzyło jego dotychczasową wizję świata. Ludzie są dualistami, uważają, że ciało i umysł są w pewnym stopniu od siebie niezależne, natomiast nowoczesne techniki obrazowania zdają się wykrywać istnienie związków istniejących w umyśle i ciele.”

Tego typu twierdzenia były przedmiotem rozważań i istotnych wniosków książek Antonio Damasio, o którym wspomnieliśmy we wstępie.

Następnie berliński neurobiolog przeprowadził eksperyment, w którym:

"Badany ...obserwuje ciąg liter, z których ma pewne wybrać. Początkowo jeszcze nie zdecydował jaką podejmie decyzję w postawionym mu zadaniu.. Ale widać z jego reakcji, że robi to teraz, za chwilę powie, na którą z liter zareagował.. Na zdjęciach mózgu widać, że badany podejmował świadomą decyzję na 1 sekundę przed naciśnięciem guzika, ale inna część mózgu, która steruje podświadomością uaktywniała się znacznie wcześniej. Na skanach mózgu widzimy, że decyzje rodzą się w korze przedczołowej i powierzchni przyśrodkowej płata ciemieniowego. Dopiero po kilku sekundach zostaje pobudzone tzw. dodatkowe pole ruchowe, a następnie kora ruchowa odpowiedzialna za ruchy dowolne. Widzimy na kolejnych skanach wszystkie etapy procesu decyzyjnego, najpierw składowej podświadomej w przedniej części mózgu, potem świadomej w jego pozostałych częściach. Postanowienie o wyborze jakiejś litery zgodnie z poleceniem nie odbywa się w sposób losowy, naciśnięcie guzika we właściwym momencie rodzi się nawet 10 sekund wcześniej w podświadomości badanego. Myślimy, że w momencie podejmowania decyzji możemy wybrać dowolną opcję, jednak skoro mózg zaczął opracowywać decyzję 10 sekund zanim ją sobie uświadomiliśmy, to znaczy wbrew naszemu przekonaniu zapadła ona już wtedy!

Owszem możemy wybierać, ale tylko to, do czego nas przygotowały procesy przebiegające w podświadomości. Kontrolujemy nasze zachowanie, ale tylko w granicach wyznaczonych przez wcześniejszą aktywność mózgu. Skanowanie mózgu nie ułatwia zrozumienia procesu decyzyjnego w przypadku ślubu czy zakupu domu, jednak opisane doświadczenie wskazuje, że decyzje zapadają na poziomie podświadomości. Sądzimy, że podejmując decyzję mamy pełną dowolność co do wyboru opcji, jednak eksperyment pokazał, że to złudzenie, nasz wybór został zaprogramowany znacznie wcześniej, żyjemy iluzją."

Nasza świadomość nie działa tak, jak cały mózg, równocześnie na wielu polach, lecz śledzi kolejne etapy różnych zjawisk, co przypomina pisanie jakiegoś tekstu, czyli słowo po słowie i zdanie po zdaniu. Jej działanie jest bardzo zbliżone — w odróżnieniu od działania całego mózgu — właśnie do funkcjonowania komputera. To co określamy tym terminem związane jest z uwagą, z jaką mózg kieruje swoje zainteresowanie na jakieś zjawisko w pewnym wybranym przez siebie momencie. A następnie na tworzenie jego interpretacji. Potem mózg może sięgać do pamięci (i to robi) kojarząc zapisane w niej fakty, z aktualnymi obserwacjami i bodźcami. Jednak jak dowodzą wspomniane eksperymenty, wiele istotnych decyzji, reakcji i podejmowanych działań odbywa się poza polem, na który mielibyśmy wpływ.

Z przedstawionych eksperymentów wynika, że sterowanie naszym organizmem, podejmowanie decyzji, nasz mózg bierze na siebie, a świadomość pełni rolę pomocniczą.

Nie panujemy także nad pojawianiem się snów, które są w istocie krótkimi filmami z naszego życia, których producentem i reżyserem jest właśnie mózg. My śniąc, jesteśmy widzami takich spektakli. Oprócz snów mózg potrafi także generować zupełnie samodzielne, stworzone przez siebie, elementy — obrazy świata. Takie aktywne działania mózgu prowadzą czasem do różnych patologii, którymi są halucynacje. Ich pojawianie się charakteryzuje się brakiem oddzielenia tego, co jest światem realnym, a co przez mózg całkowicie wymyślonym. Jak wygląda taki mechanizm przedstawimy na bardzo charakterystycznym przykładzie zjawisk UFO. Różne ich formy pojawiały się w dużym nasileniu zwłaszcza na zachodzie Stanów Zjednoczonych i w pobliskim Meksyku. Opowieści o nich jednak różniły się. W Stanach Zjednoczonych pojawiały się bardzo często wspomnienia ludzi, którzy jakoby byli poddawani różnego eksperymentom medycznym przez istoty z innych planet i światów. Jednak ten aspekt działań UFO nie pojawiał się w ogóle w Meksyku. Skąd brała się ta różnica? Pod koniec lat czterdziestych i na początku pięćdziesiątych XX wieku, można było w kinach w Stanach Zjednoczonych oglądać wiele filmów, opisujących inwazję obcych na Ziemię. A ważnym elementem tej inwazji były właśnie eksperymenty medyczne z wybieranymi rzekomo do nich przez kosmitów ludźmi. Filmy te nie były rozpowszechniane na terenie Meksyku i w taki sposób bardzo

trafna wydaje się hipoteza, że na terenie Stanów Zjednoczonych żadni kosmici nie robili takich eksperymentów i że opowieści o ich realności były to tylko wspomnienia z oglądanych filmów, które mózgi widzów przenosiły ze wspomnień z sali kinowej do pamięci wydarzeń, których byli uczestnikami. Nad mechanizmem takiego przenoszenia, realizowanego bez jego wiedzy przez mózg, widz filmów sf. nie panował, nie zdawał sobie sprawę, z takiej zmiany statusu części swojej pamięci.

Mózg ze względu na stopień swojego skomplikowania i realizację bardzo wielu zadań w sterowaniu organizmu, czasem zaczyna podejmować działania dla niego szkodliwe. Najwyższy stopień takiej szkodliwości przedstawimy w zakończeniu naszych rozważań.

Zajmijmy się teraz mechanizmem generowania halucynacji. Polega on na tworzeniu obrazów sytuacji nie istniejących w świecie realnym i zastępowanie nimi tego świata. Halucynacja to swoisty sen o rzeczywistości, który może się zamienić w przekonanie u jakiegoś człowieka / grupy ludzi w jego realne widzenie - istnienie. W efekcie powstaje sytuacja, gdy niektórzy z nas zaczynają widzieć nie istniejące w rzeczywistości zjawiska, czy wydarzenia. Zaczynają żyć w świecie wymyślonym i podsuniętym im przez mózg, z realnym tracą kontakt i trzeba ich od niego izolować. Przechodzą w stan wymagający opieki w szpitalu psychiatrycznym.

Możemy nie bezpodstawnie sądzić, że nasz mózg jest władcą absolutnym organizmu, którym kieruje i zarządza. Zauważmy, że historia przynosi nam wiele opisów krajów, w których władcy byli osobami czasem chorymi psychicznie. Ludzie, którzy byli ich poddany, musieli znosić efekty ich chorób. Formuła władcy absolutnego funkcjonująca przez stulecia, nie umożliwiała pozbywanie się chorego psychicznie władcy. Nasz mózg rządzący, jak sądzimy, absolutnie naszym organizmem, jeśli zacznie produkować halucynacje, omamy, czy wręcz paranoiczne urojenia, nie pozwoli nam na skuteczną przed tym obronę. Jesteśmy podobnie jak poddani paranoicznego władcy na takie działania mózgu skazani. Fachowa pomoc udzielana w psychiatrycznych szpitalach nie zawsze daje pozytywne efekty.

Ale można obserwować także inne skutki pojawienia się psychicznych chorób. Istnieje w przypadku niektórych z nich zaskakujące zjawisko. Otóż ludzie nimi dotknięci, wcale nie są traktowani w społeczności, w której żyją, jak chorzy. Co więcej, prezentowany przez nich sposób widzenia świata, dla członków pewnych społeczności wydaje się atrakcyjny, gdyż wybija się swoją oryginalnością na tle szarej często rzeczywistości. Prowadzi to czasem do sytuacji, w której ludzie nadający się do psychiatrycznego leczenia, stają się liderami społecznymi, czasem, jak dowodzi historia XX wieku, nawet bardzo znaczących w świecie krajów.

Zwróćmy teraz uwagę na fakt, jak mózg panuje nad naszymi emocjami. I nie dotyczy to tylko powierzchownego stwierdzenia, że coś się nam podoba lub nie podoba. Skala jego działań na tym polu jest znacznie większa. Samodzielnie sterując jednocześnie działaniem różnych sfer organizmu, wydaje w wyniku podjętych przez siebie decyzji różne polecenia, często mające kluczowe znaczenie. W zależności od swojej oceny sytuacji organizmu, zwiększa lub spowalnia jego aktywność. Dowiedzieliśmy się już, jakie związki chemiczne pojawiają się pod wpływem jego decyzji w naszym krwioobiegu, powodując aktywizację całego organizmu lub jego relaksację. Bardzo charakterystycznym działaniem na tym polu jest sytuacja, gdy zauważymy w naszym życiu osobę, którą mózg (NIE MY!!!) uzna za godną uwagi do miłostnego związku. To za sprawą jego decyzji w takiej sytuacji ilość wstrzykniętych hormonów, która nagle pojawi się we krwi, będzie czasem tak znaczna, że wystarczy do zawiązania i utrzymania takiego związku na całe życie. O tym, że to nasz mózg wydał w takiej sprawie organizmowi rozkaz, który następnie on realizuje, nic w istocie nie wiemy!

Zakres podejmowanych przez mózg działań, także i tych nie do końca trafnych, bardzo się zwiększył wraz pojawieniem się umiejętności posługiwania się przez ludzi językiem, co będzie podstawą do rozważań w kolejnych rozdziałach.

Rozdział 3 językowe zagadki

Głównym przedmiotem naszych rozważań będzie określenie relacji między podświadomością a mózgiem, jak to określiliśmy wcześniej w tytule tych rozważań. Jednak by w tych relacjach się lepiej orientować, musimy poznać pewne problemy językowe. W tym rozdziale omówimy dziwną zagadkę związaną z tą sferą. Chodzi o problem postaci używanych przez nas języków (europejskich, choć nie tylko), która jest przedstawiana i omawiana przez językoznawców w licznych publikacjach. Twierdzą oni, że istnieje tylko jeden rodzaj języka, którym jakoby od chwili jego powstania posługiwali się i nadal posługują wszyscy ludzie. Bez trudu możemy natrafić w różnych książkach i artykułach opisujących ludzkie języki na twierdzenie, że wszystkie one posiadają strukturę: podmiot, orzeczenie i określenia, a następnie pojawiają się kategorięczne stwierdzenia, że nie istnieją

języki, w których nie można zauważyć tego typu struktury.

Tymczasem etnografowie i niektórzy językoznawcy natrafili na takie ludy, których języki zbudowane są w zupełnie w inny sposób. Co więcej ludy takie, które się posługują inaczej skonstruowanymi językami, nie potrafią w ogóle posłużyć się pojęciami ogólnymi i abstrakcyjnymi. A co istotne, tego typu pojęć nie można w ogóle w tych językach formułować.

Pierwszą tego typu grupą języków są języki polisyntetyczne — jedna z odmian języków według typologii morfologicznej, które omawia Alfred F. Majewicz. [7] Ich cechą charakterystyczną jest brak w praktyce różnicy między wyrazem a zdaniem (nawet złożonym). Wyraz — będący odpowiednikiem naszych zdań — języka polisyntetycznego, składa się z jednego lub kilku rdzeni niosących informację leksykalną, oraz z afiksów niosących informację gramatyczną. W takich językach nie ma ściśle określonej kategorii części mowy, ponieważ każdy morfem znaczeniowy posiada szerokie możliwości znaczeniowe, precyzowane przez licznie dołączane inne morfemy gramatyczne. Pełnią one funkcje czasownikowe lub rzeczownikowe, wyłącznie w zależności od użytych innych morfemów gramatycznych. Niekiedy trudno powiedzieć nawet, czy dany morfem to rdzeń czy afiks.

Jak wielka jest rola afiksów w językach różnych od europejskich, możemy zobaczyć na przykładzie języka szona opisanego w Atlasie języków [8] Dowiadujemy się tam, że podobnie jak wszystkie języki bantu — różni się on np. od angielskiego i innych języków europejskich pod tym względem, że czysty temat czasownika n i g d y nie występuje jako samodzielny wyraz. Trzeba tu wyraźnie podkreślić, że w językach bantu każdy wyraz musi zawierać — oprócz tematu - co najmniej jeden afiks. W angielskim temat cook = "gotować" może występować w różnych kontekstach, jako w pełni uformowane słowo (ze znaczeniem: „gotować, gotuję, gotujesz, gotujemy..."). Natomiast w szona nie ma takich samodzielnych słów. Muszą być one połączone w wypowiedzi z afiksami i dopiero wtedy nabierają właściwego znaczenia. I tak nie ma samodzielnego słowa „bik", które znaczy gotowanie w połączeniu z odpowiednim afiksem, podobnie słowo: tem — z afiksem znaczy: uderza, także tor — z afiksem znaczy: bierze. Podobnie ponad 600 innych słów nabierają w wypowiedzi znaczenia dopiero w połączeniu z afiksami.

Przykład innego języka, także nie posługującego się strukturą charakterystyczną dla języków europejskich, przytacza w swojej książce Jean Aitchison [9]:

„W używanym w południowej Gwatemali języku nie ma żadnego słowa, które w ogólności znaczyłoby "leżeć".” Przytaczane przez autorkę zwroty z tego języka określają różne sytuacje związane z leżeniem.

mutsl — on leży na brzuchu

pak'l — on leży na plecach

tsalts — on leży na boku

Są to podobnie jak w językach polisyntetycznych pełne znaczeniowo zdania, w których nie można wyodrębnić ani podmiotu, ani orzeczenia.

Niemal identyczny pomysł posługiwania się językiem ma miejsce w omawianym wcześniej afrykańskim języku szona patrz Atlas języków [10]. Nie ma w nim słów oznaczających chodzenie, które jest opisywane dla każdego szczegółowego przypadku — sytuacji odrębnym słowo — zdaniem.

chatwair — brnąć przez błoto

chwakatik — iść łamiąc suche gałązki

dowor — chodzić bosą

W obu opisywanych wyżej językach nie zauważamy śladu znanej nam struktury językowej. Może zastanawiać, że identyczne pomysły posługiwania się językiem o strukturze innej, niż mają języki europejskie, rozwinęły się zarówno w Ameryce Południowej jak i w Afryce.

Przy tak skonstruowanych językach wprowadzanie pojęć i zwrotów abstrakcyjnych, metaforycznych, czy symbolicznych trudno sobie wyobrazić. Zastanówmy się bowiem, jak przetłumaczyć na przykładowo język szona nasze: — gotować się na wojnę, -uderzać w konkury, — brać w łapę, czy — iść przebojem przez życie? A jest to jeden z wielu języków, w których z istoty ich gramatycznej struktury tworzenie różnych form językowych abstrakcji jest niemożliwe, co widać dosyć wyraźnie na przedstawionych wyżej przykładach. Problem ten omawialiśmy wcześniej w Racjonalście w styczniu 2014 r. w 4-tej części rozważań „Jak powstał ludzki język". Tutaj je przypomnieliśmy, by zadać kluczowe pytanie tego rozdziału, a mianowicie: dlaczego istnienie języków o innej strukturze, niż ta realizowana w językach krajów europejskich, jest negowane i wręcz ukrywane przez językoznawców?

Zauważmy jakie konsekwencje wynikną z upowszechnienia podziałów językowych z jednej strony na takie, w których istnieje językowa struktura z podmiotem i orzeczeniem, a z drugiej na

takie, w których taka struktura nie istnieje. W konsekwencji prowadzi to do braku możliwości formułowania w drugich, analizowanych uprzednio językach, pojęć, jak wspomnieliśmy wcześniej ogólnych, abstrakcyjnych i symbolicznych.

Co jednak sprawia, że pewna część językoznawców z całym przekonaniem ogłasza, że treści formułowane w językach europejskich można przekładać na każdy z języków ludów prymitywnych? Dlaczego tak twierdzą, wbrew łatwo sprawdzalnym faktom, które temu zaprzeczają?

Przedstawimy w tej sprawie pewną hipotezę — próbę wyjaśnienia tego dziwnego zjawiska. U jego podstaw leży punkt widzenia świata, który najogólniej można określić europocentryzmem. Określa on jako możliwe sposoby widzenia świata formułowane jedynie przy pomocy języków europejskich. Problem wydaje się jednak bardziej skomplikowany i wiąże się z cywilizacyjnymi tradycjami, które od 4 wieku naszej ery oparte są w naszej cywilizacji na różnych postaciach chrześcijaństwa. Jaki bowiem wyłania się obraz językowego dorobku całej ludzkości przy bardziej precyzyjnym opisie? Zaczyna się ona dzielić na część, w której możliwe jest formułowanie pojęć symbolicznych i ogólnych, a w tym zwłaszcza opisujących podstawy i dogmaty religii chrześcijańskiej oraz na część, w której różne ludy nie potrafią tego typu pojęć — słów w ogóle formułować, a w konsekwencji treści religii chrześcijańskiej są dla nich niedostępne. Co dalej wyniknie z takiego stwierdzenia? Wszyscy wyznawcy chrześcijaństwa muszą w konsekwencji przyjąć logiczny wniosek, że ich religia — ich wierzenia — są oparte w znacznym stopniu na języku, którym się posługują, stąd w dalszej konsekwencji nie mają znaczenia powszechnego dla wszystkich ludzi i ludów żyjących na świecie. Twierdzenia o powszechności europejskich struktur językowych są podstawą, mającą ukryć fakt tak bardzo niewygodny dla chrześcijan i europocentrystów.

Wyjaśnijmy teraz, jakie znaczenie ma wspomniana europejska struktura językowa, w której właśnie jest możliwe formułowanie symboli, metafor, abstrakcji i pojęć ogólnych. Podmiot w ramach tej struktury może nazywać jakieś elementy realnego świata, ale może także takie, które są tworem naszej wyobraźni / fantazji. Struktura języka, jego forma gramatyczna, nie określa, czy w funkcji podmiotu, ale i orzeczenia czy określić muszą wystąpić elementy realnego świata, czy nie. Możemy więc tworzyć prawidłowo gramatyczne zdania, nie weryfikując przy ich konstruowaniu, czy opisujemy w nim realny świat, czy nasze o nim wyobrażenia. W takiej sytuacji granica między tymi światami może się zacierać. Traktujemy słowa nazywające elementy świata, ich działania i cechy zarówno realne, jak i te wyobrażone, jako równoprawne elementy naszych wypowiedzi. A w dalszej konsekwencji, te wyobrażone, mogą być mylone z realnymi! Krańcowym przykładem tego typu możliwości są idee niegdyś stworzone i opisywane przez Platona. Zdaniem tego filozofa są one bardziej realne od tego, co możemy zaobserwować w świecie rzeczywistym!

Rozdział 4. Mózg a język

Wskazaliśmy w rozdziale drugim na samodzielne działania, jakie podejmuje mózg, realizując różne cele adaptacji sterowanego przez siebie organizmu do sytuacji, jakie napotyka. Możliwości te znacznie się zwiększyły, wraz pojawieniem się umiejętności posługiwania się przez człowieka językiem. Jego powstanie miało prawdopodobnie podłoże w rozwiniętej umiejętności łączenia różnych faktów z otaczającego realnego świata z dźwiękami artykułowanymi. W pierwszym etapie rozwoju polegało to na dzieleniu się informacjami o otaczającym pierwotnych ludzi świecie.

Rozwijające się zdolności naszego mózgu doprowadziły z czasem do dalszego rozwoju języka i pojawienie się nowej struktury językowej. Wśród wielu aspektów tego nowego etapu, kluczowa była możliwość łączenia artykułowanych dźwięków z jakimś pojedynczym elementem otaczającego świata. Pojawienie się zwłaszcza rzeczownika i czasownika (podmiotu i orzeczenia), jako odrębnych części wypowiedzi, umożliwiło manewrowanie nimi, korzystając z rozwijających się sprawności w kojarzeniu różnych zjawisk świata. Jak wskazaliśmy w rozdziale poprzednim m.in podmiot w funkcji gramatycznej mógł odnosić się do realnego elementu świata, ale także do jakiegoś tworu naszej wyobraźni. Zaczęliśmy dla lepszego poznawania i porządkowania świata posługiwać się nowymi możliwościami języka, tworząc różne elementy świata w nim nie istniejące. Nasz mózg dostrzegł w języku nowy, jeszcze jeden ze sposobów rozumienia i poznawania świata, obok tych, które dawały mu nasze zmysły.

Warto w związku z tym dodać, że znany filozof John Langshaw Austin w jednym ze swych rozważań o wiele mówiącym tytule „Jak działać słowami” [11] przedstawił pojęcie „performatywności”. Jego koncepcja performatywu głosi, iż są to wypowiedzi w rodzaju zakładów, obietnic, kłąt, wyroków itd., które dokonują czegoś przez sam fakt bycia wypowiedzianymi. One także są możliwe do konstruowania tylko w języku posiadającym strukturę języka europejskiego.

Zauważmy, że wyobraźnia posługująca się różnymi wymyślonymi obrazami i innymi tworem,

odegrała ważną rolę w rozwoju nauki. Jej wiele praw powstało z hipotez, które w przeszłości ktoś przedstawił, nie udowadniając początkowo ich zasadności. Obecnie wiele twierdzeń dotyczących świata subatomowego, powstania Wszechświata, mechanizmów funkcjonowania czarnych dziur, to także efekty wyobrażeń, które być może kiedyś zostaną potwierdzone. Jak w nauce funkcjonuje wyobraźnia, mogliśmy się niedawno przekonać, gdy postawiona przed pół wiekiem hipoteza o istnieniu bozonu Hicxa, została doświadczalnie niedawno potwierdzona.

W związku z tym problemem musimy teraz przedstawić ważną myśl, sformułowaną przez twórcę antropologii strukturalnej Claude'a Levi — Straussa [12], która dotyczy tworzenia różnych struktur — modeli, przy pomocy których porządkujemy zjawiska otaczającego nas świata. Otóż badacz ten w odróżnieniu od innych strukturalistów twierdził, że tworząc wspomniane struktury, niczego w otaczającej nas rzeczywistości nie odkrywamy. Wysiłek intelektualny polega na tworzeniu jedynie abstrakcyjnych konstruktów, które jeśli pomagają nam porządkować świat, tym samym spełniają rolę, do której je stworzyliśmy, które jednak w realnym świecie nie istnieją — są wytworami naszej wyobraźni /fantazji. Jest to jedna z sytuacji, która jest konsekwencją drugiego kroku związanego z uwolnieniem bardziej rozwiniętych języków od konieczności konkretnego jedynie myślenia, odwołującego się do realnie istniejącej i bezpośrednio odbieranej rzeczywistości.

Mózg zaczął kreować rzeczywistość nazwijmy ją równoległą, istniejąca obok realnej. A zaczęła ona funkcjonować wypełniona tworem spoza realnego świata. Jakie były etapy takich działań? Można przedstawić tu hipotezę, że pierwszymi postaciami tej nowej wyobrażonej rzeczywistości były takie, które łączyły elementy realnie istniejących zwierząt, czy ludzi. Centaur łączył elementy ciała konia i człowieka, jednorożec był koniem wzbogaconym o posiadanie rogu, sfinks posiadał ciało lwa i ludzką twarz. Inną wersją tych działań wyobraźni były istoty składające się z dwóch ciał, czy kilku głów. Z czasem pojawił się skrzydlaty byk i lew, a także koń ze skrzydłami — pegaz. Proces ten rozwinął się następnie w wymyślaniu istot nie posiadających wielu ludzkich i zwierzęcych cech takich jak smoki, gobliny, elfy, koboldy, czy feniksy. W czasach nam współczesnych słyszymy o obserwacjach (?) Czupakabry, czy Yeti.

Równie twórcze w rozwijaniu fantastycznych pomysłów były cechy, czy możliwości działania, które przypisywano wspomnianym wyżej twórcom wyobraźni. Krasnoludkom przypisywano chęć pomocy ludziom w ich różnych sprawach, św. Mikołaj roznosił małym dzieciom na święta prezenty.

Zarówno dla wspomnianego wyżej Levi-Straussa jak i innych współczesnych naukowców, tworzone przez nich hipotezy nie są traktowane, jak istniejące realnie elementy otaczającego świata. Podobnie jako fikcyjne traktowane są postacie literackie, występujące w milionach (miliardach?) drukowanych na świecie książek. Choć nie zawsze. Na tym polu zdarzają się czasem pewne charakterystyczne wyjątki. Scenarzyści filmu „Siostra Betty” i serialu „Przyjaciele” przedstawili osoby, dla których aktorzy grający rolę lekarzy byli w realnej rzeczywistości poza filmowej i poza serialowej traktowani i oceniani przez wspomniane osoby jak lekarze i prawdziwym zaskoczeniem dla nich było, gdy w podejmowanych działaniach nie chcieli się wykazać medyczną wiedzą. Na tych przykładach możemy zaobserwować sytuację, gdy literacka fikcja jest mylona z realną rzeczywistością. Zapisane w scenariuszu słowo — lekarz — połączone z aktorem, który gra taką rolę, stworzyło rzeczywistość fikcyjną (równoległą), która mogła się wydać realna niektórym postaciom z filmu czy serialu.

Zasygnalizowany problem, to tylko drobny przykład zjawiska o bardzo szerokim zasięgu. Będziemy je nazywać halucynacją językową. We wcześniejszych rozdziałach zwróciliśmy uwagę na możliwości kreowania przez nasz mózg różnych obrazów świata, które zaczęły zastępować widzenie świata realnego. Pojawienie się języka o nowej strukturze, umożliwiło wywoływanie wrażeń / obrazów realnego istnienia różnego typu tworów. Nasz mózg dzięki wyobraźni wymyślał z jednej strony, jak mogłyby wyglądać, z drugiej natomiast przy pomocy języka mógł przystąpić do nadawania im nazw. W ten sposób powstały warunki dla pojawienia się nowego rodzaju halucynacji.

A jak na to nowe zjawisko reaguje nasza świadomość? Podobnie jak w przypadku halucynacji obrazowych, jest ona bezradna w ocenach działania mózgu, który podejmuje decyzje o realnym istnieniu pewnych tworów wyobraźni, także tych wykorzystujących język. Nie potrafi sobie uzmysłowić, a następnie wyjaśnić, jak się w realnym świecie pojawiły. Jest przez mózg zmuszana do przyjęcia ich istnienia, jako fakt bezdyskusyjny.

Opisać to zjawisko możemy zauważając mechanizm przenoszenia artykułowanych dźwięków kreujących — nadających nazwy twórcom naszej wyobraźni ze sfery fikcyjnej do sfery, którą najlepiej określimy twierdzeniem: obrazy i opisy realnego świata. Odbywa się to w sposób następujący: twory wyobraźni przenoszone są faktycznie do świata równoległego, a mózg granice między tymi światami bez wiedzy świadomości likwiduje.

Efektom wskazanego wyżej mechanizmu były w przeszłości przeświadczenia całych społeczności o realnym istnieniu tworów, które wcześniej wymienialiśmy, a więc pegazów, centaurów, także krasnoludków czy św. Mikołaja. W tym ostatnim wypadku wraz umysłowym dorastaniem potrafimy zablokować mechanizm wiary w realne istnienie postaci rozdającą dzieciom prezenty na święta. Potrafimy odesłać tego świętego do świata fikcji.

Natomiast w przypadku innych podobnych tworów, wiele społeczności pod dyktando mózgu ich członków, traktuje je, jak realnie istniejące. Mechanizm nowej struktury językowej sprawia, że istnienie nazwy i obrazu dla wielu ludzi było i w wielu wypadkach nadal jest podstawą do twierdzenia o ich istnieniu, choć jednak ci sami ludzie nie potrafią określić, na czym to miałyby polegać!

Jakie są przyczyny przenoszenia treści fikcyjnych do świata realnego? Dlaczego nasz mózg decyduje się przeprowadzanie tego typu operacji? Przyczynami tego jest podatność każdego człowieka na wpływ innych ludzi. Przyjmowanie poglądów takich, jakie mają inni członkowie mniej lub bardziej licznych społeczności, było i nadal jest podstawą dla ich funkcjonowania. Naśladowanie innych jest ważną cechą spójności życia społecznego, choćby poglądy liderów takich społeczeństw dalekie były od realnych podstaw i opierały się, czy to na językowych, czy także i na innych halucynacjach.

Przedstawione tu działania mózgu, który określa, co ma docierać do naszej świadomości, dowodzą, że jej rola wbrew naszym przeświadczeniom jest także na polu językowym drugoplanowa. To nie ona ma wpływ na to, które ze stworzonych przez nasz mózg tworów będzie się nam wydawało realne, a które zakwalifikujemy do świata fikcyjnego. Jak wskazaliśmy w drugim rozdziale, to nasz mózg dokonuje wszelkich tego typu zaszerogowań, decyduje, kiedy granica między światem równoległym a realnym ma zniknąć, a kiedy nie.

Problem ten występuje także wtedy, gdy przyjrzymy się mechanizmom powstania i funkcjonowania różnych religii, co będzie przedmiotem rozważań kolejnych rozdziałów.

Rozdział 5 Religia a halucynacje językowe

Mechanizm pojawienia się halucynacji językowych, który przedstawiliśmy w poprzednim rozdziale, odgrywa niezwykle istotną rolę w religii. W różnego typu kultach prymitywnych ludów ich obiektem były elementy realnego świata. Pojawienie się nowej struktury języka, posiadającej funkcje podmiotu — orzeczenia - określiło owocowo możliwości wykorzystania tej sytuacji w religiach.

Możemy zaobserwować w tych nowych językowych ramach, mechanizm przypisywania różnym elementom świata nadprzyrodzonych cech. W niektórych społeczeństwach nie wolno było przykładowo wymieniać właściwego imienia własnego boga, takie słowo bowiem posiadało magiczne znaczenie. Inną formą dalekiego od rzeczywistości wykorzystania języka były zjawiska określane mianem czarnej i białej magii, wiara, że artykułowane dźwięki mają możliwość wpływania na realną rzeczywistość.

Ludzka wyobraźnia, która uzyskała w tej strukturze możliwości bardziej aktywnego działania, nie ograniczyła się do wymyślania tylko różnych dziwnych tworów i postaci. Ich pojawienie się zaczęło być wykorzystywane do tłumaczenia i wyjaśniania całościowego zjawisk otaczającego świata, co stało się ważnym fundamentem istnienia tych religii, które posługiwały się nową strukturą językową. Nasz mózg przy pomocy mechanizmu halucynacji językowej zaczął przyznawać status realnego istnienia wielu kluczowym elementom takich religii.

W przypadku tych, które odwołują się do Biblii będzie to — zdaniem wierzących — realne istnienie w świecie Boga, aniołów, diabłów i im podobnych. Ponieważ cały proces przenoszenia tych tworów wyobraźni ze świata fikcji do realnego odbywa się poza aktywnym udziałem i wiedzą w tym procesie ludzi wierzących, stąd nie potrafią oni wyjaśnić i wytłumaczyć w sposób przekonujący zwolennikom innych religii, czy ludziom a-religijnym, na czym opierają swoje wierzenia. Skąd zdobyli wiedzę o działaniach i cechach nad naturalnych takich osób, które być może niegdyś żyły w świecie realnym.

Wysiłek intelektualny ludzi wierzących w jakąś postać religii nie jest kierowany na wyjaśnienia, jakie działania ich mózgu doprowadziło do sytuacji, w której twory spoza realnej rzeczywistości mają na nią istotny wpływ. Sednem religijnych wierzeń jest założenie istnienia takiego wpływu i samych tworów wyobraźni.

Winniśmy w tym miejscu zwrócić uwagę na zjawisko kryzysu wiary, który występuje w niektórych religiach. Ludzka świadomość czasami stara się uwolnić spod dyktando mózgu. Zauważmy, że wykorzystując właśnie halucynację językową religie walczą z tym zagrożeniem. Sposobem na to jest wygłaszanie modlitw indywidualnie, czy zbiorowo w czasie np. mszy. Nie powinno więc nas dziwić istnienie silnego nacisku kapłanów, na udział wiernych we wspólnych

modłach. W trakcie mszy wspomniany mechanizm jest wzmacniany dobraną muzyką, czy odpowiednio rozprawdzanymi woniami kadzideł, które oddziałują także i na inne zmysły. Swoisty instruktaż w tym zakresie zapisany jest na początku Ewangelii św. Jana: „Na początku było Słowo, a Słowo było u Boga, i Bogiem było Słowo. Ono było na początku u Boga. Wszystko przez Nie się stało, a bez Niego nic się nie stało, co się stało”. Czemu innemu, niż osłabianiu ewentualnego krytycyzmu wiernych miałyby służyć te cytowane wyżej słowa?

Jednak sami wierzący w religię chrześcijańską czasem oceniają modlitwy, jako bezmyślne „klepanie pacierzy”. To jest bardzo charakterystyczny przykład krytycznej oceny posługiwania się mechanizmem językowej halucynacji.

Wyobrażenie sobie jakiegoś stwora, nadanie mu nazwy i opisanie jego wyglądu i przypisanie cech, było działaniem podobnym do działań istoty nadprzyrodzonej — stwórcy. W tym wypadku takim stwórcą był w istocie człowiek. Stąd już był tylko jeden krok do przekonania, że istnieje jakiś stwórca świata (Wszechświata), na którego natrafiamy w wielu religiach, zwłaszcza monoteistycznych. Ich wyznawcy nie potrafią przyznać, że tak, jak ludzie wymyślili smoki, krasnoludki, aniołów i diabłów, tak także wymyślili monoteistycznego boga. A faktyczną decyzję o jego powstaniu i funkcjonowaniu, a zwłaszcza wpływie na realny świat, mózg ludzi wierzących, podkreślił to po raz kolejny bardzo wyraźnie, podjął bez jakiegokolwiek udziału ich świadomości.

Zauważmy, że w starożytnej Grecji i Rzymie przez w sumie ponad 1000 lat trwała wiara, czyli jak to w naszych rozważaniach określamy przenoszenie postaci Zeusa i bogów mu towarzyszących ze świata fikcji do świata równoległego i następnie zacieranie granicy między nim, a realnym. Wraz z upowszechnieniem chrześcijaństwa, nastąpił proces odwrotny. Bogowie z Olimpu, w których realne istnienie tak długo wierzone, zostali przeniesieni w drugą stronę, ze świata realnego do świata fikcji, czyli tam, gdzie w istocie powstał i gdzie powstają wszystkie postacie zaludniające religie i cały świat równoległy tworów naszej wyobraźni.

Powtórzmy to jeszcze raz, nasz mózg działa i decyduje o widzeniu świata w sposób, o którym w niemałym stopniu nie wiemy. Przyglądając się zagadnieniom religijnym, widzimy to w sposób bardzo wyraźny. Ale motyw, jakimi faktycznie się kieruje, nie muszą być dla nas całkiem niezrozumiałe. Przyjmowanie poglądów takich, jakie mają inni członkowie społeczności, było i nadal jest podstawą dla ich funkcjonowania. Zwróciłem na to uwagę w rozdziale poprzednim, w przypadku religii, olbrzymia rola przypada ich założycielom, ludziom charyzmatycznym, którym ci mniej wyraziści uwierzyli i postanowili trzymać się ich wskazań, które powstały za sprawą aktywnej działalności mózgow takich religijnych liderów.

Rozdział 6 Mózg a propaganda

Opisywany w dwóch poprzednich rozdziałach problem halucynacji językowej wymaga dalszego omówienia. Rozpocznijmy je od przedstawienia sytuacji propagandzisty jakiejś partii politycznej, działającej w systemie demokratycznym przed wyborami. Aby osiągnąć polityczny sukces, posługuje się on różnymi sposobami manipulacji wobec ludzi, na których głosy liczy. W niemałym stopniu polegają one na wykorzystywaniu w używanym języku odpowiednio dobranych słów, o dużym ładunku emocjonalnym. Celem takiej manipulacji jest podniesienie wartości własnych kandydatów na jakieś stanowiska z jednej strony, a z drugiej wpłynięcie na potencjalnych wyborców, by ich zniechęcać do politycznych konkurentów. Sukces tego typu działań polega na poparciu ze strony części elektoratu. Gdy jednak zapytamy ludzi — obywateli, którzy ten elektorat stanowią, dlaczego głosowali na jakieś ugrupowanie i by przedstawili jakieś argumenty racjonalne dla jego uzasadnienia, to często nie potrafią tego zrobić. Gdy spytać ich dlaczego lubią jedną partię, a nie lubią innej, to także brak im także dostatecznych argumentów. Nie potrafią przyjąć do wiadomości, że przy pomocy manipulacji na ich emocjach został w nich wytworzony stan gloryfikacji jednej partii i niechęć, czasem wręcz nienawiść do partii innej.

* * *

Przyglądając się przejawom halucynacji językowej, możemy dostrzec bardzo podobną sytuację, jak ta opisana wyżej. Nasz mózg, jak już wiemy, podejmuje decyzje, by jakieś twory naszej wyobraźni przenieść ze sfery fikcji do świata realnego, informując naszą świadomość, że takiego przeniesienia dokonał. Ona ten stan przyjmuje do wiadomości i w tym momencie zaczynają się poważne problemy. Nie wiedząc, dlaczego została podjęta taka decyzja, stara się ten stan jakoś zracjonalizować. Wygłaszanie twierdzeń o słuszności jakiegoś poglądu, w którego powstaniu nie uczestniczyliśmy, jest kompromitujące dla tych, którzy takie twierdzenia wygłaszają. Obserwując te manewry z zewnątrz, możemy oceniać je, jako uleganie właśnie językowej halucynacji, a w bardziej

zaawansowanej formie jakiejś postaci choroby umysłowej, której objawami jest zerwanie kontaktu z rzeczywistością. Ilość łamańców intelektualnych, które są w takiej sytuacji uruchamiane, jest wręcz gigantyczna.

Kilka z nich możemy wymienić, świat równoległy, który wcześniej zaproponowaliśmy jako kostium dla fikcji, określane jest przy pomocy innych słów: duchowy, transcendentny, pozazmysłowy itp.

Wszystkie te światy dla tych, którzy się nimi posługują, mają cechy realności, która jest jednak niemożliwa do racjonalnego wytłumaczenia osobom nie ulegającym tego typu językowej halucynacji. W przypadku religii, dotyczy to ludzi, którzy wierzą w określony w niej zestaw twierdzeń o działaniach istot nadnaturalnych.

A pewne problemy i pytania nasuwające się w takiej sytuacji pozostają bez odpowiedzi. Choćby, jak wyjaśnić realne istnienie jakiegokolwiek tworu wyobraźni? Jak może on wpływać na realny świat? W jaki sposób to robi?

Opisać te zjawiska można posługując się terminem gier językowych autorstwa Ludwiga Wittgensteina [13]. Chodzi tu o zjawisko istnienia jakiejś religijnej gry językowej, w którą grają ludzie wierzący w jakąś formę kultu. Argumentacja używana do wyjaśnienia reguł takiej gry jest oczywista dla jej uczestników, natomiast jest całkowicie niezrozumiała dla ludzi, którzy w taką grę nie grają.

Odpowiedzi na przedstawione wcześniej pytania są udzielane i akceptowane tylko przez tych, których mózg został poddany procesowi podobnej, a chyba nawet i d e n t y c z n e j językowej halucynacji. W ramach takiej religijnej gry językowej pojawiają się działania, polegające na przekonywaniu do czegoś ludzi już dawno do tego przekonanych, co jest działaniem intelektualnie raczej jałowym.

Rozdział 7 Drugie pożegnanie z pępkiem świata.

Przewrót kopernikański stanowi jedno z najważniejszych wydarzeń w dziejach światowej nauki. Nie wszystkie jego uwarunkowania i skutki są powszechnie znane, stąd przedstawimy teraz ich krótki przegląd, a następnie wyjaśnimy, dlaczego uznaliśmy za istotne zająć się tym problemem właśnie w tym miejscu naszych rozważań. O wspomnianym przewrocie nie można jednak twierdzić, że rozpoczął się on w dniu wydrukowania dzieła Mikołaja Kopernika „O obrotach ciał niebieskich”. To był ważny, ale tylko pierwszy krok na drodze do pełnego sformułowania teorii, która odsunęła do lamusa teorię Ptolemeusza. Kolejne działania pozwalające na upowszechnienie się i rozwinięcie pomysłu przedstawionego w XVI wieku przez Kopernika na temat układu astronomicznego, w którym żyjemy, przedstawili w następnych stuleciach Galileusz, Newton, czy Kepler. W rozważaniach Kopernika i wspomnianych przed momentem kontynuatorów jego teorii heliocentrycznej, było wiele przypuszczeń o różnego typu ruchach Ziemi. Przez niemal dwa stulecia były to jednak rozważania teoretyczne, posługujące się w swoich uzasadnieniach logiką i matematyką. Dopiero odkrycie przez Jamesa Bradleya w 1728 roku zjawiska aberracji światła (określanej także jako aberracja astronomiczna lub aberracja gwiazdna) było historycznie pierwszym dowodem na ruch samej Ziemi. Wyjaśnijmy, że taka aberracja jest zjawiskiem astronomicznym, polegającym na możliwościach uchwycenia, opisanie, a następnie obliczenia pozornego ruchu położenia kąтового ciał niebieskich. Można je zauważyć w cyklu dziennym, rocznym czy wiekowym.

Jakie wnioski zaczęto wysnuwać na podstawie teorii noszącej nazwę polskiego astronoma? Ziemia została zdegradowana do funkcji jednej z planet krążących wokół Słońca, które w XX wieku określono jako jedną z 200 miliardów gwiazd znajdujących się w Galaktyce Drogi Mlecznej. Sama Ziemia zaczęła być oceniana jako drobna część Wszechświata. Degradacja z punktu środkowego — jego swoistego pępka — do roli miejsca peryferyjnego jednej z Galaktyk była znaczna.

W tym miejscu możemy powrócić do naszych rozważań na temat podświadomości i mózgu.

Podświadomość jest kluczowym pojęciem — terminem teorii psychoanalizy sformułowanej przez Zygmunta Freuda. [14] Zadaniem tej teorii było opisanie i wyjaśnianie różnych działań naszej psychiki nie w pełni zrozumiałych i udzielanie pomocy w leczeniu chorób wywołanych przez taką sytuację. Wspomniany termin znajduje się nadal w powszechnym użyciu, pojawił się także w trakcie w opisywanego w rozdziale 2 eksperymentu Johna — Dylana Haynesa. Jego używanie sugeruje istnienie u każdego człowieka dwóch mózgów, jednego świadomego, a drugiego podświadomego (nieświadomego). Podtekstem tego typu zestawienia jest przekonanie o równie ważnym znaczeniu obu takich mózgów.

Nasze rozważania zmiierają jednak do nieco innych wniosków. Sugerujemy w nich istnienie wyraźnie nadrzędnej roli naszego mózgu nad świadomością, której istnienie pozwala nam się czasem

łudzić, że jesteśmy panami własnego losu, czy twórcami istotnych podejmowanych przez nas decyzji. Staramy się w tych rozważaniach wykazać, że to nasz mózg je podejmuje w różnych kluczowych sytuacjach.

Sądzimy więc, że świadomość jest swoistą wyspecjalizowaną kompanią do wykonywania pewnych zadań na potrzeby całej armii i nie dociera do niej to, czym zajmują się inne kompanie wyspecjalizowane w wykonywaniu innych zadań. Inną analogią omawianego problemu jest sytuacja pisania jakiegoś istotnego pisma, którego oryginał jest kierowany do kogoś najbardziej znaczącego, a nasza świadomość otrzymuje coś, co najlepiej określi twierdzenie: kopia — do wiadomości! Kolejną analogię napotkamy w popularnej anegdocie o samochodach marki Ford. Otóż zgodnie z nią kupujący mógł sobie zawsze wybrać dowolny kolor tego samochodu, jednak pod warunkiem, że będzie to kolor czarny. Jak dowiodły wnioski wynikające z opisywanych w rozdziale 2 eksperymentów świadomość może się łudzić, że ma pełną swobodę w podejmowaniu decyzji, gdy w istocie może tylko przyjąć do wiadomości wcześniejsze decyzje swojego mózgu!

Ważna część tych decyzji dotyczy sfery językowej. Przy pomocy mechanizmu halucynacji językowej, który opisywaliśmy w poprzednich rozdziałach, pewna część ludzkiej populacji — głównie europejskiej, posługującej się językiem o specyficznej strukturze, tworzy przy pomocy swojej wyobraźni różne twory, które następnie ich mózg umieszcza w sferze realnego istnienia, podobnie jak inne halucynacje czy omamy.

Warto zauważyć, że różne postaci halucynacji językowych prowadzące do twierdzeń osób nią dotkniętych o realnym istnieniu tworów ich wyobraźni, nie są traktowane jak pewne stadium choroby umysłowej. Co może nawet dziwić, nie są, jako umysłowa choroba, nawet zauważana przez psychiatrów!?

Zestawiliśmy w tej części skrótowny rozwój teorii Kopernika z efektami badań nad podświadomością i mózgiem. Sądzimy, że istnieje duże podobieństwo tych dwóch problemów. W wyniku upowszechnienia się teorii Kopernika Ziemia a przede wszystkim żyjący na niej człowiek, straciła znaczenie jako centrum Wszechświata, w tej chwili znamy jej właściwe w nim miejsce. A badania działalności naszego mózgu pozwalają nam określić, jakie miejsce i funkcje posiada świadomość. Powinniśmy sobie uzmysłwić, że podobnie jak Ziemia w efekcie upowszechnienia teorii Kopernika przestała być pępkiem Wszechświata, także i nasza świadomość nie odgrywa kluczowej roli w naszym organizmie i że nasz mózg wyznacza jej drugoplanowe funkcje i role.

Wskazuje na to także jedna z najbardziej tajemniczych chorób znanych psychiatrii, która polega na pojawieniu się zaburzeń dysocjacyjnych zwanych także osobowościami wielorakimi. Niektórzy lekarze nie akceptują nawet jej istnienia. Zwracamy na nią tu uwagę dlatego, gdyż nasze rozważania pozwalają na lepsze jej jeśli nie wyjaśnienie, to z pewnością opisanie.

Twierdzimy w tych rozważaniach, że mózg kierując naszym organizmem dla różnych celów, tworzy różne użyteczne podprogramy. Jednym z wielu jest to, co nazywamy świadomością. Zdolności mózgu umożliwiają mu tworzenie nie tylko jednego podprogramu nazywanego świadomością (także osobowością), ale może tworzyć ich więcej. Przypadek osobowości wielorakich dowodzi, że może ich tworzyć więcej niż jedną, jeśli przyjdzie mu na to ochota. W skrajnych wypadkach opisanych w medycynie pojawiała się 34 różnych świadomości (osobowości) u jednej osoby! Dowodzi to, że jeden lub większa ilość takich podprogramów są jedynie narzędziami, jakimi posługuje się nasz mózg i niczym istotnym więcej.

Wróćmy na koniec tego rozdziału do zestawienia teorii heliocentrycznej z efektami badań mózgu. Odpowiednikiem działań Kopernika w przypadku badań mózgu jest Freud ze swoją teorią. Natomiast opisywany wcześniej James Bradley udowadniając ruch Ziemi, miałby odpowiednika w takich badaniach, jak opisane w rozdziale 2 tych rozważań eksperymenty przeprowadzone przez Benjamina Libeta i Johna — Dylana Haynesa, a także inne doświadczenia takich badaczy jak m.in. Antonio Damasio.

Rozdział 8 Mózg a cenzura

W tym miejscu chcemy omówić istnienie i działanie innego niż świadomość podprogramu istniejącego w naszym mózgu.

Jest to wewnętrzna cenzura, a jej rolą jest nie dopuszczanie do świadomości różnych działań, które podejmuje cały mózg, które jego zdaniem — decyzjami winny być tej świadomości nieznane. Realizuje to zadanie poprzez dokonywanie blokady podejmowania analizy tego, jak się różne działania i decyzje mózgu tworzą. Mózg to w dużym stopniu uniemożliwia, właśnie przy pomocy swojej cenzury.

Magik nie ułatwia widzom jego pokazów orientowanie się w szczegółach jego działań, gdyby bowiem je ujawniał, cały efekt magicznych działań by zniknął, przestałby istnieć powód ich wykonywania. Gdybyśmy zaczęli orientować się, kiedy mózg zamiast świata realnego, podsuwa nam różnego typu halucynacje, w tym językowe, to jego panowanie nad naszą świadomością by się skończyło.

Warto w tym miejscu opisać mechanizmy funkcjonowania cenzury, jakie istniały w takim kraju komunistycznym, jakim była do 1990 roku Polska Rzeczpospolita Ludowa. Już w drugim roku po zakończeniu II Wojny Światowej powstał Urząd sprawujący funkcje cenzorskie. Jego pracownicy byli państwowymi urzędnikami, średnio opłacanymi. Istnienie takiej instytucji było manewrem propagandowym, zasłoną dymną, za którą ukrywali się faktyczni cenzorzy, czyli w pierwszym rządzie funkcjonariusze SB, a w drugim członkowie komunistycznej partii różnych szczebli. Tymczasem te cenzorskie działania były przed społeczeństwem starannie ukrywane, a niechęć do efektów cenzorskich działań była kanalizowana w kierunku urzędników — pracowników urzędu cenzorskiego. Obywatel komunistycznego państwa nie miał możliwości zorientowania się w przedstawionym tu układzie i manewrach komunistycznej władzy.

I tak jak nie orientował się w sposobach działania faktycznej cenzury w państwie komunistycznym, tak nie orientuje się w mechanizmach, którymi posługuje się jego mózg, by ukryć różne swoje działania. Cenzor w państwie komunistycznym był przez rządzących wyposażony w pewną część faktycznej władzy nad społeczeństwem. Podobnie nasz mózg wyposaża swój podprogram — wewnętrzną cenzurę we władzę nadzorowania i ograniczania wiedzy o świecie i swoich faktycznych poczynaniach, jaką mogłaby posiadać nasza świadomość.

Powinniśmy jednak działania takiego wewnętrznego cenzora zauważać i na nie reagować, choćby cytatem z popularnego serialu: „Nie ze mną te numery Brunner!?”

Bo wtedy zaczęlibyśmy się obywać bez iluzji, halucynacji, omamów i złudzeń, także tych o charakterze religijnym. Czy religijna wiara, czyli podporządkowywanie się presji naszego mózgu, który każe nam różne związane z nią twory wyobraźni traktować jako realne, jest obecnie nadal potrzebna? Można zauważyć podziały społeczeństw krajów najbardziej cywilizacyjnie rozwiniętych na te, które wspomnianej halucynacji ulegają, oraz na inne, które są na nią odporne.

Istnienie przykładowo takich państw europejskich jak Republika Czeska dowodzi, że współczesne sprawne państwo może się bez religii w jakiegokolwiek postaci obyć!

Zakończenie

Podsumowując te rozważania przedstawimy skrótkowo teraz kolejne stadia wiedzy o mózgu. Określimy je przy pomocy pewnej anegdoty odpowiednio zaadaptowanej. Jej treścią było przekonanie pewnego muzyka — kompozytora o posiadanym talencie. W jego życiu pojawiły się takie etapy:

- JA!
- Ja i Mozart
- Mozart i JA
- (cichutko) Mozart!!!

W zaadaptowanej formie będzie to wyglądało następująco:

- JA (czyli świadomość, jaźń, wolna wolna itp.)!
- ja (czyli świadomość, jaźń, wolna wolna itp.) i mózg (do połowy XX wieku)
- Mózg i ja (czyli świadomość, jaźń, wolna wolna itp.) (przełom XX i XXI wieku)
- Jak najgłośniej = MÓZG!!! (w wyniku przedstawionych tu rozważań!)

Gdyby utrzymywały się nadal jakieś wątpliwości o wszechwładzy naszego mózgu nad świadomością, to zauważmy, co się stanie, kiedy właśnie nasz mózg pogubi się w ocenach sytuacji, w której znajduje się cały organizm. Wspomnieliśmy o takiej sytuacji w jednym z wcześniejszych rozdziałów. Co może wtedy zrobić i nie tak rzadko skutecznie robi? Podejmuje decyzję o jego samolikwidacji, czyli o samobójstwie. Taka decyzja nie powstaje w wyniku rzeczowej na ten temat dyskusji z naszą świadomością. Ona bowiem dla niego nie jest równym i poważnym do takiej dyskusji partnerem!

Bibliografia / Przypisy

[1] Antonio R. Damasio: Błąd Kartezjusza: Emocje, rozum i ludzki mózg Rebis Poznań, 2011.
Antonio R. Damasio: W poszukiwaniu Spinozy : radość, smutek i czujący mózg Rebis Poznań , 2005.

[2] Piotr Jaśkowski Neuronauka poznawcza : jak mózg tworzy umysł, Wyższa Szkoła Finansów

i Zarządzania : Vizja Press&IT Warszawa 2009 s. 102

[3] Władysław Tatarkiewicz Historia filozofii. T.2 , Filozofia nowożytna do roku 1830 Państwowe Wydawnictwo Naukowe Warszawa , 1959 s,110

[4] Piotr Jaśkowski Ibidem s.155

[5] Libet B., Gleason, C.A., Wright, E.W.. i Pearl D.K. (1983) Time of conscious intention to act in relation to onset of cerebral activity (readiness potential): The unconscious initiation of a freely voluntary act. Brain, 623 — 642

[6] można się z nim zapoznać w cyklicznym odcinku telewizyjnego programu popularno-naukowego „Zagadki Wszechświata z Morganem Freemanem”. Odcinek, w którym został przedstawiony cytowany tekst poświęcony był różnym formom występowania wolnej woli.

[7] Alfred F. Majewicz Języki świata. Ich klasyfikowanie PWN Warszawa. 1999 s. 203 -210

[8] Atlas języków Pochodzenie i rozwój języków świata / red. Bernard Comrie, Stephen Matthews i Maria Polinsky ; przedmowa Jean Aitchison Oficyna Wydawnicza Atena, Poznań 1998 s.89

[9] Aitchison Jean Ziarna mowy. Początki i rozwój języka Państwowy Instytut Wydawniczy Warszawa 2002 s. 44

[10] Atlas, ibidem s. 82

[11] John Langshaw Austin Jak działać słowami W: Mówienie i poznawanie: rozprawy i wykłady filozoficzne Wydawnictwo Naukowe PWN Warszawa 1993

[12] Claude Levi-Strauss Antropologia strukturalna Wydawnictwo Aletheia Warszawa 2009

[13] Ludwig Wittgenstein : Dociekania filozoficzne Wydawnictwo Naukowe PWN Warszawa 2008 s. 20 — 22

[14] Sigmunt Freud Wstęp do psychoanalizy Wydawnictwo Naukowe PWN Warszawa 2013. Sigmunt Freud Psychopatologia życia codziennego Wydawnictwo Naukowe PWN Warszawa 2013

Olgiert Żmudzki

Magister filologii polskiej. Pracował w przeszłości w Bielsku-Białej, m.in. w Beskidzkim Towarzystwie Społeczno-Kulturalnym, jako redaktor, a w byłym FSM-ie, jako kierownik rozgłośni zakładowej. Od 20-tu lat był pracownikiem Działu Zbiorów Specjalnych Książnicy Beskidzkiej (poprzednia nazwa: Wojewódzka Biblioteka Publiczna). W tym czasie prowadził działalność publicystyczną, w kraju m.in. z miesięcznikiem "Opcja na prawo". Za granicą, w Kanadzie, współpracował z "Gazetą", największym prywatnym dziennikiem polonijnym wychodzącym w Toronto (opublikowano tam ok. 200 jego artykułów). Na łamach tego pisma przedstawiono ponadto w odcinkach jego książkę pt. "Uniseks - tabu XXI wieku" - poruszającą problemy kryzysu współczesnej rodziny i różnych odmian feminizmu. Obok działalności pisarskiej jest także fotografikiem. Obecnie na emeryturze.



[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 01-09-2014)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,9724) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,9724>)

Contents Copyright © 2000-2012 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2012 Michał Przech

Właścicielem portalu Racjonalista.pl jest Fundacja Wolnej Myśli.

Autorem portalu jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane

w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego

portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie elementy tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki prezentuje.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl